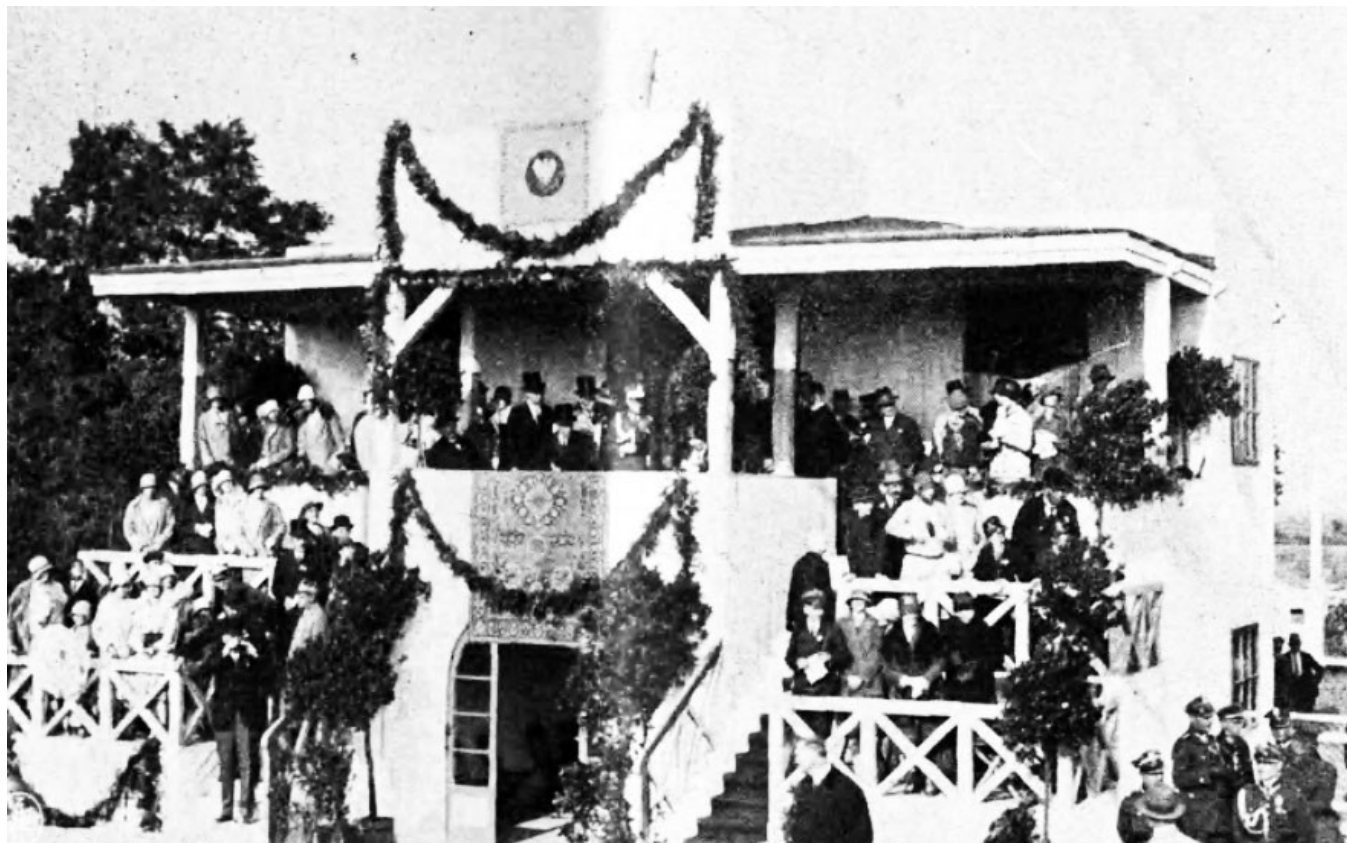


Jeźdźcy polscy na dziewiątej (IX) Olimpiadzie

Leon Kon

*Redakcja PCBJ nie zmieniała zdjęć z artykułu źródłowego użytych w czasopiśmie 'Jeździec i Hodowca'.



WYŚCIGI W PIOTRKOWIE: Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Małżonką obserwuje z łoży przebieg gonitwy.

„Concours Complet d'Equitation”.

Amsterdam, Hilversum za nami. Jesteśmy w progach rodzinnych. Dotarły tu już sprawozdania z wyników tej wielkiej, kulturalnej walki narodów.

„Nie zdobyliście pierwszej nagrody?” pada pytanie rodaka i następuje kilkakrotne lekkie kiwnięcie głową na znak współczucia.

„Nie” brzmi odpowiedź rozpakowujących swe walizki z etykietami hotelu holenderskiego. To „nie” pada jakoś radośnie i sytuacja się nieco zmienia, bo współczujące spojrzenie jest teraz skierowane na „rodaka”.

Któż ma słuszość? Kto ma prawo okazywać współczucie? Dla tych, co wiedzą czym jest Olimjada, niema sporów: na współczucie zasługuje „rodak”, traktujący Olimjadę jak zwykłe zawody międzynarodowe, do których w najlepszym wypadku staje 6—8 narodowości. Dla tych zaś, co przy udziale 16 narodowości, z których każda wysilała się na najlepsze składy zespołów, zdobyli zespołowo drugie i trzecie miejsce w dwóch konkurencjach, do których tylko stawano — współczucia nie trzeba.

Nie potrzebne jest, powtarzamy, współczucie dla tych, którym dziś zazdroszczą świetnego sukcesu wszystkie narodowości świata, dla tych co na sześć koni posiadają sześć medali olimpijskich, dla tych, co w dziejach dziewięciu olimpiad dokazali takiego czynu po raz pierwszy. Któż by się wyrzekł, pierwszej nagrody? W każdej grze przyjemnie być pierwszym. Są jednak znaczniejsze rzeczy dla ambicji sportowego gracza, w roli którego wystąpił nie pan X lub Y, lecz kraj cały. Są niemi nie te

niewielkie, przypadkowe punkty, stanowiące różnicę między jedną a drugą nagrodą, ale rezultaty osiągnięte przez grupę jednostek, które reprezentowały całokształt pewnej zbiorowej pracy, pewnego jednego systemu, poglądu i stylu.

Trzecia zespołowa nagroda w szampjonacie konia („Concours complet d'équitation”), druga nagroda zespołowa w skokach przez przeszkody („Prix des Nations”), to nie wypadek lub tylko szczęście, gdy sześć koni wykonuje niepospolite wymagania propozycji olimpijskich wśród konkurencji 21 narodowości, w sile 60 koni t. j. licząc ogólną obsadę dwóch konkurencji, z której do każdej stawało po trzy polskie konie.

Jesteśmy przyzwyczajeni do sądzenia o wynikach tylko ze zdobytych płatnych miejsc. W zwykłych konkursach międzynarodowych cieszy nas każde miejsce, bo ma nazwę: czwarte, piąte, dziesiąte i t. d. Olimpiada daje tylko 3 miejsca, nagradzane medalami; dalsze lokaty są bez nagród. To jest dla wyniku sportowego obojętne. Chodzi o zajęcie lokaty. Olimpiady, urządzone w czteroletnich odstępach, są sprawdzianem wyczynów narodowości za ten okres czasu i wzajemnego ich ustosunkowania się.

W r. 1924-ym w Colombes mieliśmy jednak trzecią indywidualną nagrodę w „Prix des Nations”, zdobytą przez rtm. Królikiewicza na „Picadorze”.

Jako zespół zajęliśmy w Szampjonacie 6-te, a w Prix des Nations, 7-me miejsce (lub naodwrot) przy daleko mniejszej konkurencji.

Dziś robimy ogromny skok naprzód, już odrazu znajdując się dwókrrotnie w liczbie pierwszej trójki. Pamiętając, że poziom sportowy nie jest wyłącznie skutkiem wysiłków jednostek, lecz odzwierciadła kulturalny poziom danej narodowości i idącą w parze z nim cięższą mas — musimy przyznać, że wynik osiągnięto świetny.

Spoglądając w przyszłość i planując dalszą pracę musimy dążyć do utrzymania się na czele kolumny narodów i do udoskonalenia się, by nie dać się zepchnąć progresującym nieustannie techniką i dobrobytem innym narodom.

Ten trzeci czynnik poza techniką i cięższą — dobrobyt, jest nie mniej ważny, bo bez niego trudno spodziewać się postępu. Uprawianie sportów tego wymaga, bo, nie może ono być udziałem nędzarzy, których nie stać na zaopatrzenie się w niezbędny sprzęt, którzy nie będą mieli wolnej chwili dla pracy nad kulturą ducha i ciała.

Sprzęt?

Naszym sprzętem jest koń, który powinien nie tylko dorównywać gatunkowi koni naszych konkurentów, lecz być doskonale, bez pośpiechu wypracowanym, a potem przez dłuższy czas (2—3 lata) wypróbowanym na torach międzynarodowych. To jest nasze najsłabsze miejsce, choć nie z naszej winy. Po zakończeniu wojny zbyt mało na to mieliśmy czasu, a zbyt dużo trudności.

I choć daleko nam do innych, ale i tu mamy postęp, bo z liczby 6-ciu naszych koni olimpijskich trzy były hodowli polskiej: „Moja Miła”, „Lwi Pazur” i „Alli”, a więc w zdobyciu 6 medali olimpijskich brali również udział nasi hodowcy, pod egidą Dyrektora Departamentu Chowu Koni, pana Fryderyka Jurjewicza.

Czy dla przyszłej Olimpiady zdoła już teraz krajowa hodowla dostarczyć w dostatecznej ilości odpowiedniego materiału? Nie w naszej kompetencji jest konkretna odpowiedź na to pytanie. Konie olimpijskie udają się w znikomym odsetku i nie zawsze sam pieniądz o tem decyduje. Jako przykład przytoczymy akcję Holendrów, którzy dla tej Olimpiady kupili 10 koni za 60.000 florenów (1 fl. = 3 zł. 60 gr.), z których żaden nie wziął udziału w Amsterdamie. Odpowiednich koni trzeba szukać, nabywać

co roku w liczbie przynajmniej 15—20, by z czasem z nich stworzyć zespół 8—10-konny.



Z OLIMPIJADY W AMSTERDAMIE.
Ppułk. Rómmel, rotm. Antoniewicz i rotm. Trenkwald.

1-go sierpnia pod wieczór 8 koni polskich zostało wywazonowanych w Hilversum. Zawdzięczając troskliwości naszego attache¹, rotmistrza Westeroijen van Meetezen, zostały wszystkie umieszczone w doskonałych, komfortowych stajniach „Manege Iparrenlaan”.

Od 2-go sierpnia konie rozpoczęły lekko pracować pod siodłem.

Dla przygotowania się do próby ujeżdżania szampionatu, Holenderski Komitet Olimpijski, uzyskał hilwersumski „Sport-Park”, — boisko dla piłki nożnej, na którym w ciągu całego tygodnia dziesiątki kopyt koni z całego świata miały deptać śliczną darninę.

Tu miało się możliwość dokładnie poznać skład konkurencji. Konie do szampionatu przeważnie były wysokiej pół krwi; nie brakło i pełnej krwi. Krew jednak w żadnym wypadku nie była połączona z nieodpowiednim eksterjerem: wszystko to były konie dużego wzrostu, grubej kości, typu pod ciężką wagę. Wydzielala się swą małą szlachetnością tylko jedna klacz szwedzka, co w rzeczywistości było prawdą, jak stwierdził potem jej jeździec.

„Moja Miła” i „Lwi Pazur” wyglądały w tern towarzystwie jak „koniki” prof. Vetulani’ego. „Donese”, jednak, ppułk. Rómmela, swą postawą i budową zwracała powszechną uwagę.

¹ Każda z narodowości, stających do Igrzysk Olimpijskich, miała honorowego łącznika — Holendra, dla załatwiania spraw w Holenderskim Komitecie Olimpijskim L. K.

Pierwsze dwa konie wzbudzały obawę, bo w listach sędziowania próby ujeżdżania była rubryka dla noty za zewnętrzny wygląd, o czym w swoim czasie obszerniej pisaliśmy na łamach „J. i H.”, już wtedy nie mogąc się zgodzić, by indywidualne wrażenie sędziego mogło zabierać głos w próbie sportowej.

Szczególnie ucierpiał od tego „Lwi Pazur”, który doskonale odbył egzamin ujeżdżenia, a w porównaniu z równymi sobie co do wykonania, uzyskał o kilkanaście punktów mniej.

W skład komisji sędziowskiej szampionatu wchodził mjr. Quarles v. Uffozd - Holandia, ppułk. Haentjens — Francja, generał Gabor von Ujfalussy — Węgry, rtm. Harold Houge - Norwegia, pułk.-dywizjoner de Favre — Szwajcaria.

Przy sędziowaniu, gdzie osobiste poglądy tak dużo znaczą, przewaga zwolenników kierunku germańskiego była nie na naszą korzyść.

Organizowano próbę ujeżdżenia bardzo dobrze. Tor był otoczony 50-centymetrową barjerką, zbyt małą, by prowokować konia do skoku i nie zasłaniającą ruchów konia od sędziów. Tabliczki z literami umieszczono o jakie 1—1-1/2 metra od barjerki, co wykluczało wykonanie ruchów przez konia z pamięci wzrokowej. Sędziowie byli umieszczeni, każdy przy osobnym stoliku, co usuwało możliwość wpływu jednego na drugiego. Niepraktycznym było tylko to, że sędziowie siedzieli z jednej strony czworoboku, skąd nie wszystkie ruchy konia były dobrze widoczne.

Natomiast przy samym czworoboku nie było żadnych niepotrzebnych dekoracji i roślin doniczkowych, jak to miało miejsce w Paryżu w 24-ym roku.



Z OLIMPIJADY W AMSTERDAMIE.

Przypinanie przed lożą królewską wstęg honorowych po zdobyciu przez ekipę polską, drugiej nagrody w „Prix des Nations”.
Por, Szosland — „Alli”, rtm. Antoniewicz — „Readglete”, por. Gzowski — „Mylord”.

By nie męczyć sędziów, próba ujeżdżania została podzielona na trzy okresy.

Dn. 8-go sierpnia po południu, z naszych koni wykonał zadanie „Lwi Pazur” pod rtm. Trenkwaldem.

9-go sierpnia przed południem „Moja Miła” pod rtm. Antoniewiczem.

Klacz ta przybyła wprost ze stajni wyścigowej na 3 tygodnie przed rozpoczęciem konnej Olimpiady. Ostra, nerwowa, choć szczerą, ale tak mało „robioną” nie wzbudzała najmniejszego zaufania w tej próbie. Znana jednak ze swej wytrzymałości i zachowania się w terenie, co jest w szampionacie najważniejszym, musiała być zgłoszoną. Jak na swoje znikome przygotowanie „Moja Miła” wywiązała się z tego pierwszego zadania nadspodziewanie dobrze.

Po południu tegoż dnia miała przejść próbę na czworoboku „Donese” pod ppułk. Rómmlem. Bardzo ostra, nerwowa, histeryczna, choć dobrze chodząca podczas zwykłej pracy, o ile nie uczyniła czasami jakiej chwilowej przykryj niespodzianki, mogłaby zrobić bardzo dobry parcours, tembardziej, że cudownie się prezentuje na munsztuku. Ale ta nierówność w jej usposobieniu najwięcej wzbudzała obawę.

Przed samą próbą, na paddocku chodziła ze spokojem cielaka, ale gdy przechodziła przez tłum widzów, otaczających sam czworobok, już nastawiła uszy, uniosła szyję...

Obserwując ze strony nie trudno było wyjaśnić przyczynę tej nagłej zmiany usposobienia. Najwidoczniej odniosła wrażenie ta doświadczona klacz wyścigowa, że idzie z paddocku, poprzez tłum publiczności na start. Zielona murawa i wolna przestrzeń, za ścianą z ludzi, które raptem, odsłoniły się przed nią, dopełniły wrażenia początku wyścigu i odrazu spieniona, nie chcąc iść stępem znalazła się na czworoboku. Dopiero w drugiej połowie zadania „Donese” zorjentowała się, że tu niema ani startera, ani startowej maszyny i stopniowo, coraz lepiej i poprawniej, ruch za ruchem, pokazując jednak, że jest wygimnastykowaną i wyrobioną zakończyła swój pokaz.

Według kolejności udziału poszczególnych narodowości po próbie na czworoboku punktacja przedstawiała się następująco:

1) Szwecja — 607,56; 2) U. S. A. — 457,88; 3) Polska — 419,42; 4) Japonja (niepełny zespół) — 200,66; 5) Bułgarja — 659,68; 6) Szwajcarja — 595,06; 7) Belgja — 367,06; 8) Norwegja — 646,68 ; 9) Włochy — 383,36; 10) Czechosłowacja — 565,78; 11) Węgry — 514,30; 12) Finlandja (niepełny zespół) - 180,64; 13) Danja (niepełny zespół) — 408,38; 14) Holandja — 713,68; 15) Francja — 558,90; 16) Niemcy 667,04; 17) Hiszpanja — 426,40.

Dzień 10 sierpnia od 5 rano do południa był zajęty częścią drugą szampjonatu próbą wytrzymałości. Każdy koń musiał przejść bezpośrednio jeden za drugim 5 odcinków : A) drogami lub ścieżkami ok. 7 kim. z szybkością 240 mtr. na min. t. j. w normie czasu 29'10 s.; B) steeplechase ok. 4000 mtr. Z szybkością 600 mtr. na min. t. j. w normie 6'40 s., przyczem nadrobienie czasu liczą się do 706 mtr. na min., ponadto większa szybkość nie jest przyjmowaną pod uwagę; C) drogami ok. 15 kim. z szybkością 240 mtr. na min., t. j. w normie czasu 1 g. 2'30 s.; D) cross-country ok. 8 kim. (44 przeszkody) z szybkością 540 mtr. na min. t. j. w normie czasu 17'46 s., przyczem nadrobienie czasu liczy się do 600 mtr. na min., ponadto większa szybkość nie jest przyjmowaną pod uwagę; E) bieg kontrolny płaski w galopie 333 mtr. na min. na dystansie ok. 2 kim. w normie czasu 6 s. Przekroczenie czasu w każdym z odcinków liczy się po pół punktu za każde rozpoczęte 5 sek. z zastosowaniem mnożnej: dla A, C i E — 10, dla B — 25, dla D — 35.

W tej próbie dążeniem wszystkich konkurujących narodowości było zachowanie zespołów w komplecie. O ile z trzech startujących jeźdźców każdego zespołu odpadał choć jeden — taka narodowość traciła prawo do zespołowej klasyfikacji. Wielkie wymagania, stawiane w tym dziale jak jeźdźcowi tak

i koniowi wymagają ogromnej rutyny w jeździe terenowej, doskonałej znajomości konia, jego opanowania i wytrenowania.

Wykonanie wszystkich warunków próby wytrzymałości jest jeszcze niewystarczające, gdyż konkurs w skokach przez przeszkody następnego dnia, o ile koń zeszywniał, jest przemęczony lub zakulał, byłby niewykonalnym.

Oprócz tego przed konkursem w skokach przez przeszkody, każdy koń jest badany przez międzynarodową komisję, która ma prawo przemęczonego lub okulawionego konia skreślić z programu.

Rutyna polskich jeźdźców i doskonale przygotowanie koni były jedyną przyczyną, że nasz zespół dotrwał do końca. Najjaskrawiej o tern opowie załączona tabela wyników próby wytrzymałości. Zwracamy uwagę czytelników na znikome znaczenie wyników pierwszej próby na czworoboku, w zmianie ogólnej punktacji w porównaniu z drugą i ze skokami.

		Próba wytrzymałości	Razem z osiągnięciem poprzednio punktami
01	Szwecja	4094	4,701,56
02	U.S.A	2836	3,293,88
03	Polska	3928,5	4,347,92
04	Japonia	1432	1,632,66
05	Bułgaria	894,5	1,5?4,18
06	Szwajcaria	2848	3,443,06
07	Belgia	1410	1,777,06
08	Norwegi	4186	4,832,68
09	Włochy	2750	3,133,36
10	Czechosłowacja	1412	1,977,78
11	Węgry	2618	3,132,30
12	Finlandia	1444	1,624,64
13	Danja	1410	1,818,38
14	Holandia	4252	4,965,67
15	Francja	2868	3,426,90
16	Niemcy	3936	4,603,04
17	Hiszpania	2612	3,038,40

W pełnym składzie pozostały tylko: Szwecja, Polska, Norwegia, Holandia i Niemcy.

Dn. 11 -go sierpnia rano, komisja przy przeglądzie koni wycofała jednego konia szwedzkiego i jednego niemieckiego. Obydwa bardzo mocno kulały. Naogół komisja, pracująca pod przewodnictwem pułk. S. G. Włady sława Andersa z ramienia Polski orzekała z wielkim wyrozumieniem i w przeciwieństwie do podobnej komisji w r. 1924 w Paryżu, była daleką od biurokratycznych wyroków, starających się za byle defekt usuwać każdego konia.

Konie dopuszczone do konkursu w skokach przez przeszkody, zostały zawagonowane w Hilversum i odwiezione do Amsterdamu, na stację Wilhelmspark, odległej od Stadjonu o 600 mtr. Stały one tam

po 2 godzinnej podróży w doskonałych „końskich” wagonach 'amerykańskiego systemu.



Z UROCZYSTOŚCI LWOWSKICH.

Dyr. Dep. Chowu Koni Prezes Fryderyk Jurjewicz, Aleks, hr. Dzieduszycki, H. Woźniakowski, hr. Lamezan, St. Mattauszek i B. Ziętarski.

Koło śtadjonu był przygotowany obszerny namiot na 60 koni, urządony z komfortem niemal na stałe wybudowanej stajni.

Zaznaczyć należy świetną administrację i zdolności organizacyjne Holendrów. Przewidzieli wszystko, podali do wiadomości każdy szczegół i to tak dokładnie, że właściwie nikogo o nic pytać nie trzeba było.

Jesteśmy wewnątrz śtadjonu. Wymiar toru wynosi 104 X 75 mtr., a więc jest znacznie mniejszy od paryskiego.

Ustawiono 12 przeszkód, ale, niestety, stosunkowo załatwych. W szampionacie, każda z jego części musi mieć wpływ na klasyfikację. W danym wypadku przez tą łatwość ostatnia próba okazała się strzałem w powietrze.

Dystans miał 560 mtr., tempo 375 mtr. na minutę, norma czasu 1'30 s.

Publiczności było moc, zainteresowanie i przejęcie się panowało ogromne, ale nie wśród uczestników i ludzi zainteresowanych bliżej co do sytuacji szampionatu, bo wynik był jasny: trudno było przypuszczać, by na tym lekkim parcours'ie Holendrzy mieli zmienić pierwszą lokatę na inną. Najwyżej mogli odpaść Norwedzy, u których jeden koń, choć dopuszczony przez komisję, najwidoczniej miał

ostrą kulawiznę złagodzoną przez jakiś narkotyk. Prawda, skacząc, zrobił 12 p. k., ale to postaci rzeczy nie zmieniło.

Jeden z jeźdźców zespołu Holenderskiego por. Pahud de Mortanges zmylił parcours omijając narożną chorągiewkę. Tablica informacyjna pokazała jednak 0. W łaściwie według prawideł musiał on być zdyskwalifikowany. Szwajcarzy i Polacy złożyli na piśmie odpowiednią reklamację do Jury. Nie otrzymano, na nią żadnej odpowiedzi.

Zajście to wśród wszystkich obecnych narodowości wywołało pewien niesmak.

W kilka minut po zakończeniu konkursu megafon ogłosił wynik: I Holandia II Polska, III Norwegja.

Drugie miejsce dla Polski było niespodzianką. Prowadząc rachunek wszystkich punktacji od samego początku szampionatu uważaliśmy siebie na trzecim miejscu. Mieliśmy II-gie miejsce tylko niespełna 24 godziny, bo w następnym dniu przed rozpoczęciem zawodów megafon ogłosił poprawkę: I Holandia, II Norwegja, III Polska. Sekretarjat Igrzysk konnych wyjaśnił nam, przepraszając, że pomylił się przy sumowaniu punktów.

Indywidualne miejsca zajęli: I Holender, por. C. F Pahud de Mortanges na importowanym z Francji „Marcroix”, II Holender, rtm. G. P. de Kruijff Ir. na irlandzkim „Vat'en”, III Niemiec, mjr. B. Neumann na „Ilja”.

Po ogłoszeniu wyniku i wciągnięciu na maszt środkowy chorągwi holenderskiej, na prawy polskiej, a na lewy norweskiej — trzy zwycięskie zespoły wjechały do stadjonu, uszykowały się przed lożą obecnej na zawodach królowej. Po przypięciu do uzd kokard honorowych z herbem Amsterdamu, przy nieopisanej wrzawie i oklaskach zwycięskie zespoły przegalopowały dookoła bieżni i znikły w bramie Maratońskiej.

Ostateczna punktacja szampionatu: 1 Szwecja — 5241,56, 2 U. S. A. — 3,773,88, 3 Polska — 5,067,92, 4 Japonja — 1,812,66, 5 Bułgarja — 1,554,18, 6 Szwajcarja — 3,893,06, 7 Belgja — 2,077,06, 8 Norwegja — 5,522,68, 9 Włochy — 3,733,36, 10 Czechosłowacja — 2,217,78, 11 Węgry — 3,402,30, 12 Finlandja — 1,924,64, 13 Danja — 2,118,38, 14 Holandia — 5,865,68, 15 Francja — 3,509,40, 16 Niemcy — 5,113,04, 17 Hiszpanja — 3,248,40.

„Prix des Nations”.

12-go sierpnia, w niedzielę, znów jesteśmy w stadjonie Amsterdamskim.

Dziś zakończenie Igrzysk i największa atrakcja sportowa: „Prix des Nations”, — zespołowo — indywidualny konkurs hippiczny, do którego staje niebывała dotąd liczba narodowości, bo aż 16, po 3 jeźdźców z każdej.

Około 40.000 widzów wypełnia po brzegi imponujący stadjon... już nawet brak miejsc na szczytach murowanych ścian, na których, mniej wybredni widzowie siedzą ze zwisającymi w powietrzu nogami.

Parcours inny zupełnie niż wczoraj w szampionacie. Ustawiono 16 przeszkód. Wszystkie są wykonane „po stolarsku”, bardzo dokładnie i ładnie. Parę z nich ma styl holenderski. Przynajmniej takie sprawiają wrażenie swemi jaskrawymi kolorami, używanymi do malowania bramek i parkanów dookoła will.

Jako dziesiątą przeszkodę zbudowano potężny gmach bankietu w drewnianej ramie. Składał się on z dwóch wskoków : 1) na poziomą płaszczyznę wysokości ok. 1.10 mtr. i szerokości ok. 5 metrów, 2) wskoku na drugą taką płaszczyznę i wreszcie zeskoku przez drąg, umieszczony na połowie wysokości całego bankietu. Z 48-miu koni żaden nawet nie dotknął tego drąga. Na bankiecie z powodu zatrzymania się konia upadł Japończyk, a przy zeskoku, od potknięcia się konia już przy samym styku z ziemią —

Belgijczyk. Więc poco wybudowano ten bankiet — to tajemnica Holendrów, która ich kosztowała niemało ciężkich florenów, a w wynikach konkursu nie odegrała żadnej roli.

Naogół przeszkody mogłyby być poważniejsze. Znać było w tym oględność gospodarzy niezbyt śledzących za postępem w tym dziale sportu. Przy ogromnym postępie technicznym w konkursach hipicznych i oczekującej konkurencji nie ułatwiało to wcale zdobycia nagrody, ale dobitnie, jak to zobaczymy dalej, utrudniło przebieg samych zawodów.

Z dwudziestominutowym opóźnieniem, spowodowanym oczekiwaniem na przybycie Królowej Wilhelminy dano sygnał do wjazdu pierwszego jeźdźca.

Jak i w szampionacie kolejność dla uczestników była ułożona w taki sposób, że występowało po jednym jeźdźcu każdej narodowości, potem przechodziła w tym samym porządku druga seria jeźdźców i na koniec. trzecia.

Pierwszym przebył parcours Norweg, por. Ording na Fram, robiąc 16 punktów karnych. Ze względu na dość średni poziom jazdy tego numeru trudno było jeszcze wyrobić sobie zupełnie dokładne pojęcie o charakterze parcours'u.

Drugi jeździec i koń, dobrze nam znani z innych konkursów międzynarodowych, Hiszpan, rtm. margrabia de los Trujillos na tarantowatym kasztanie Zalamero, świetnie kończy parcours z 2 punktami karnymi.

Przychodzi na myśl olimpijski parcours z r. 1924-Tam, zdobywca pierwszej nagrody miał 6 p. k. Więc pierwsze wrażenie, że przeszkody ustawiono załatwe nie było mylnem, bo skoki Zalamero nie zdradzały większego wysiłku.

Trzecim numerem był Włoch, rtm. Lequio na Trebecco. Na widowni zapanowała grobowa cisza. Lequio na Trebecco był pierwszym na olimpiadzie 20-go roku i drugim w 24-ym roku . Czyżby trzeci raz z rzędu zdobył medal Olimpijski? Pierwsze trzy skoki Trebecco robi w zwykłym swym stylu i bez błędów. Raptem nie dojeżdżając kilku metrów do czwartej przeszkody koń bez widocznych powodów upiera się i staje. Jeździec ledwo utrzymuje się w siodle.

Parę chwil walki i koń ruszył dalej, ale 2 p. k. już są zanotowane. Przed siódmą przeszkodą jeszcze jedno zatrzymanie, potem strącony zadem drąg i tablica pod masztami pokazuje 6 p. k.

Témpora mutantur...

Znany „As de Pique”, Belgijczyka, mjr. Mesmaekers zjeżdża z toru z 14 p. k., nie idzie jakoś świetnemu jeźdźcowi Francuzowi, por. Clavé na Le Trouvère, który ma 8 p. k., Węgier rtm. Kanya na Golya i Argentyńczyk, por. Antoli na Turbión po 20 p. k. i t. d.

Szesnastym, ostatnim z pierwszej kolejki jeźdźców, wjeżdża por. Gzowski na Mylordzie. Ukłon przed lożą królewską, spokojny zwrot w prawo ku startowym chorągiewkom, przejście do galopu... „Jak woda płynie”, przegalopy wuje Mylord parcours, pozostawiając za sobą przeszkodę za przeszkodą i w doskonałym galopie ledwo dostrzegalne zmiany tempa, stosownie do profilów przeszkód i w 1 m. 33 s. zakończony parcours bez błędów. Zahuczało od oklasków i krzyków i huczało tak długo nim brama Maratońska nie zamknęła się za polskim jeźdźcem.

Zaczyna się druga kolejka jeźdźców. Znowu Norweg, jeździec cywilny A. F. Klaveness na „Barrabas” wjeżdża w szranki. Kończy z 12 p. k. Hiszpan, rtm. Navarro Morenes na „Zapataso” finiszuje, za przykładem por. Gzowskiego z 0. Więc rozgrywka jest zapewnioną. Nikomu się to nie uśmiecha. Sytuacja pogarsza się, bo i Włoch, ppłk. Forquet na „Capineca” ma 0.



Z UROCZYŚCIOŚCI LWOWSKICH.

Grupa hodowców małopolskich z Prezesem M. Jędrzejowiczem, ks. Sanguszką i A. hr. Dzieduszyckim na czele.

Zwycięzca zeszłej Olimpiady, Szwajcar por. Gemuseus na tej samej, potężnej „Lucette” ma 2 p. k. Już jest bez miejsca.

Znów dwa 0 z rzędu na tablicy informacyjnej, dla Szweda, por. Hansen’a na roslym, bocianiastym, karym „Gerald’zie” i Czecha, rtm. Ventury na skaczącym, jak piłka „Eliot’cie”.

Trzydziestym trzecim jest por- Szosland na „Alli” — ostatni z drugiej kolejki. Od czasu do czasu „Alli” lubi zbyt blisko odbić się od przeszkody, „podłazi pod przeszkodę”. Wówczas strącenie przodem jest wielką możliwością. „Sprowokowany” parę razy przy rozprężaniu, prowadzony przez por. Szoslanda w dobrym tempie galopu i wielkim wyczuciem, podczas całego parcours’u „Alli” daje „pełne”, doskonałe skoki. Tylko na szóstej przeszkodzie,—okserze, nieco więcej wypuszczona prawa tylna noga, lekko muska pierwszy drąg, który wolno stacza się z klocka: 1 m. 40 s. i 2 p. k.

Przed rozpoczęciem trzeciej kolejki orientujemy się w dotychczasowej klasyfikacji narodowości.

Polska, Hiszpania i Szwecja po 2 p. k.; Włochy i Niemcy po 6 p. k.; Portugalia 8 p. k.; Francja i U. S. A. po 12 p. k.; Holandia 18 p- k. i t. d.

Groźne są 2 p. k., ale i 18 p. k. karnymi też lekceważyć nie można, bo kto wie jak ostatniemu jeźdźcowi szczęście dopisze.

Zaczęły się chwile największego napięcia.

Ukazuje się w czeluściach bramy Maratońskiej garbata łeb jednego, z najlepszych koni tu przyprowadzonych. Jest to irlandzka kl. „Revistada” pod Hiszpanem, rtm. García Fernandez. Robi 2 p.

k., a więc już jest jasnym, że dla zdobycia pierwszego miejsca trzeci nasz koń musi mieć 0. To już zbyt szalona próba szczęścia. Jeden koń „czysty“: w zespole—to możliwe, ale dwa?

Do takiego nadzwyczajnego losowania trzeba mieć w zanadrzu kawałek sznura wisielca.

Po 0 na dobitek dostają jeszcze: Szwajcar, mjr. Kuhu na „Pepita” i Francuz, por. Bertran na „Papillon”
Te narodowości zespołowo są dla nas mniej groźne.

Wjazd Szweda, por. Hallberg, na „Loke”, za to napędza nam strachu, który nieco zmniejsza się po wywieszeniu 8 p. k.

Wreszcie ostatni jeździec trzeciej kolejki, rtm. Antoniewicz na „Readglet‘cie” mija galopem linię startowych chorągiewek. Pusuwisty galop, pewne skoki konia, świetne prowadzenie wprawnej ręki rtm. Antoniewicza elektryzują do największego stopnia widownię.

O nas i o konkurentach już nie warto mówić; takiego stanu ponad 2—3 minuty nie wytrzymałby najsilniejszy organizm.

Okser, nad którym mało kto prześlizgnął się bez błędów, „Readglet” kryje ryzykownie nisko, ale zgrabnie „ratuje się” swym zwyczajem bowiem, przeciągając tylne nogi bez dotknięcia się drąga. 15 przeszkód pokonanych ! Żadnej zmiany w prowadzeniu nie zaszło, odskok już wypadał normalnie, gdy raptem „Readglet” o jeden skok galopu odbija się zawczasie, zawadza o drąg, a zatem pozostaje w rowie: 6 p- k. Był to zwykły wprost wypadek, spowodowany najwidoczniej wzrokową omyłką konia. Takich wypadków nie bywa tylko wówczas, gdy się nie jeździ i nie skacze przez przeszkody.

Megafon ogłasza wynik: I Hiszpanja, II Polska, III Szwecja (w r. 1924 była pierwszą). Burza oklasków spotyka wywołanie każdej ze zwycięskich narodowości. Na środkowym masecie powiewa flaga hiszpańska, na prawym polska, na lewym szwedzka. Wszyscy stojąc wysłuchują narodowy dźwięczny hymn hiszpański.

Klasyfikacja narodowości:

1.	Hiszpania	4 p.k.
2.	Polska	8 p.k.
3.	Szwecja	10 p.k.
\ 4, 5, 6.	Włochy	12 p.k.
	Portugalia	12 p.k.
	Francja	12 p.k.
7.	Niemcy	14 p.k.
8, 9.	Szwajcara	18 p.k.
	U.S.A.	18 p.k.
10	Holandia	26 p.k.
11	Norwegia	34 p.k.
12	Argentyna	58 p.k.
13	Węgry	64 p.k.
14	Belgia	64 1/2 p.k.
15 i 16	Japonja i Czechosłowacja - zdekompletowane	

Teraz nastąpiły ciężkie chwile dla organizatorów, bo mieli 7 koni do rozgrywki, a nic do tego

przygotowane nie było.

O ile parcours konkursu był wymierzony (780 mtr.), tempo (400 mtr. na minutę) i norma czasu (1 m. 57 s.) były ogłoszone, o tyle dla rozgrywki wszystko się przygotowywało naprędce. Doskonali gospodarze i administratorzy, Holendrzy, pod względem samej techniki sportowej nie dorównali postępowi. Jakże inaczej przedstawia się strona sportowo - techniczna u nas w Polsce; nawet gdzieś na prowincji takie zajście jest już chyba nie? możebne.

Do rozgrywki wybrano 6 przeszkód, które podwyższono, względnie rozszerzono. Dla pokazania parcours'u zwoływano jeźdźców i słownie wszystko objaśniano. O ile łatwiej było zawczasu ogłosić plan i normę rozgrywki, jak to się teraz robi u nas. Nie było tu nawet normy czasu, tak, że właściwie rozgrywka odbyła się według innych zasad niż sam konkurs.

„Mylord“ por- Gzowskiego i „Zapataso" Hiszpana, rtm. Navarro Morenes na rozgrywce otrzymali 2 p. k-, czyli podzielili 4 i 5 miejsce. Szwed por- Hansen zrobił 4 p. k., więc odpadł na 6 miejsce. Włoch, ppułk. Forquet, zmylił parcours i zajął 7 miejsce. Ppułk. Forquet zmylenie parcours'u objaśniał brakiem planu rozgrywki, bo wątpliwe, żeby taki doświadczony i doskonały jeździec mógł zabłądzić między 6-ciu przeszkodami — najwidoczniej nie zrozumiał słownego objaśnienia trasy rozgrywki.

Pozostałe 3 konie nie straciły żadnej przeszkody, więc musiały stanąć do drugiej rozgrywki, która odbyła się na znowu powiększonych, ale tylko dwóch przeszkodach.

Ostateczny wynik :

- I. Czech, rtm. Ventura — „Eliot" (0),
- II. Francuz, por. P. L. M. I. Bertran na „Papillon“ (2 p- k.),
- III. Szwajcar, mjr. Kuhn, na „Pepita” (4 p. k.).

Teraz nastąpiło przypięcie kokard zwycięskim zespołom i indywidualnym zdobywcom nagród, przed lożą królewską, pozatem przegalopowali oni dookoła stadjonu. Przez cały czas tej ceremonii rozentuzjasmowane tłumy w najrozmaitszy, ale zawsze najgłośniejszy sposób okazywały zachwyt dla zwycięzców największego turnieju hippicznego.

Przed zamknięciem Igrzysk megafon ogłosił, iż następna, X-ta Olimpiada 1932-go roku odbędzie się w Los Angeles.

Jakie znaczenie przywiązuje do Igrzysk Olimpijskich Zachód świadczy następujący przykład, stwierdzony przez władze holenderskie. Ich oficjalna statystyka zarejestrowała w jednym z dni lekkoatletycznych obecność w stadjonie 14000 przyjezdnych Niemców. Podczas zawodów codziennie kursowało kilka par „olimpijskich“ pociągów między Niemcami a Holandją. Czytaliśmy również sprawozdanie, jak owacyjnie są w Niemczech spotykane ich powracające drużyny, które zajęły jakiegokolwiek miejsce, dające choć najmniejszą punktację na ich korzyść. Każda narodowość, obeznana z warunkami Olimpiady, właśnie ubiega się o największą ilość tych punktów i każdą zdobytą jedynkę już uważa za duży sukces.

Polska ma w IX-ej Olimpiadzie 12 punktów, z których 3 dała hippika. Na VIII-ej Olimpiadzie posiadaliśmy zaledwie 3 punkty we wszystkich działach reprezentowanego przez nas sportu².

Trudno było wymagać, by, jak sąsiednie z Holandją Niemcy, przybyły tam tłumy Polaków. Na

2 I-sze miejsce daje 3 p., II-gie — 2, III-cie — 1.

Olimpijady paryskiej z Polaków na igrzyskach byli tylko ci, co z jakichkolwiek innych przyczyn wówczas przebywali we Francji.



NOWY TOR WYŚCIGOWY WE LWOWIE.
Ogólny widok z budką sędziowską na pierwszym planie.

W tym roku, poza polskimi przedstawicielami i uczestnikami sportów atletycznych, w trybunach stadjonu był obecny szef Departamentu Kawalerji, pułk. S. G. Brochwicz - Lewiński z małżonką, nasz przedstawiciel oficjalny w Jury „Prix des Nations“ pułk. S. G. Władysław Anders, znany właściciel stajni wyścigowej p. En der i państwo Kazimierzostwo Skarżyńscy, specjalnie przybyli z kraju na Olimpiadę. Państwo Skarżyńscy na wet oddali do dyspozycji rtm. Dziadulskiego, swego „The Lad’a“, który był czwartym, rezerwowym koniem dla „Prix des Nations“.

Pierwszy to u nas wypadek udzielenia prywatnego konia, wyrażający wielkie zrozumienie spraw ogólnych.

Korzystając z takiego wyjątkowego zjazdu, prywatne Noord - Hollandsche Jachtvereniging zorganizowało dn. 14 sierpnia w Hilwersum’ie jednodniowy meeting hippiczny.

Miejscem zawodów było ogromne boisko piłki nożnej, na którym odbywała się próba ujeżdżenia szampjonatu.

Z jednej strony boiska umieszczono wszystkie flagi narodowości, biorących udział w hippicznej Olimpiadzie, w tej liczbie i polską- Na przeciwległej ścianie była tylko chorągiew gospodarzy i polska, na znak, że zdobyliśmy największą ilość medali olimpijskich w hippice. W ten sposób podkreślono nasze pierwsze miejsce w tym dziale.

Do konkursu dzisiejszego mogli stawać tylko ci jeźdźcy na tych koniach, którzy brali udział w Olimpiadzie lub byli mianowani jako rezerwowi. Dla Holendrów ograniczenia były mniejsze i do udziału byli dopuszczeni wszyscy jeźdźcy i wszystkie konie z ich przygotowawczej grupy olimpijskiej. Razem startowało 56 koni.

Przeszkody ustawiono bardzo ładnie i cały parcours sprawiał doskonale wrażenie. W każdym razie był on trudniejszy od amsterdamskiego. Zato teren był śliski. Parę koni, jak np. hiszpański „Zalamero“, który miał tak świetny parcours w Stadjonie, zawsze skaczący bardzo równo, ślizgając się wszystko strącał, potem stracił serce i zaczął zatrzymywać się. Nie mógł nawet zakończyć parcours'u.

Strona sportowa i tu kulała. Nigdzie nie było ogłoszone, że przy równej ilości punktów decyduje lepszy czas. Warunki drukowane zawierały tylko tempo i normę czasu. Dlatego też wynik tego konkursu był niecisły i wypadkowy. Poza to, szczególnie zespoły zwycięskie na Olimpiadzie, jeździły z widocznym już upadkiem energii i zmęczeniem.

1) Hiszpan, rtm. Garcia Fernandez na „Revistado”, 2) Szwed, por. Hallberg, na „Lokke”, 3) Hiszpan, rtm. Navarro na „Zapataro’1”, 4) Szwed, por. Hallberg na „Mefisto”, 5) Portugalczyk, por. de Aluuida, 6) Holender, rtm- Versteegh, 7) Szwajcar, mjr. Gemuseus na „Lucette”, 8) Włoch, rtm. Bettoni, 9) Węgier, rtm. Eder, 10) Portugalczyk, por. Martius, 11) Szwajcarja, rtm. Murait, 12) rtm. Antoniewicz, na „Readglet’cie’*.

Na następny dzień 15 sierpnia pożegnaliśmy gościnną Holandję.